Nowy Rok to okazja do hucznego świętowania, na które umawiają się wszyscy mieszkańcy naszej planety i globalnie trwa ona bez przerwy przez 24 godziny. Co takiego kryje w sobie ta noc z 31 grudnia na 1 stycznia, że radośnie przeżywa ją niemal cała ludzkość? Z punktu widzenia homo sapiens - istoty z natury prowadzącej raczej dzienny tryb życia - tak hucznie powinniśmy obchodzić np. najdłuższy dzień w roku, czyli na naszej półkuli 21 czerwca. Być może takim ważnym czasem mogłaby być równonoc wiosenna, w której żegnamy zimę, a witamy wiosnę, czyli noc z 20 na 21 marca. Ale w obu przypadkach ogólnoświatowy konsensus raczej nie byłby możliwy, gdyż na półkuli południowej 21 czerwca to akurat najkrótszy dzień w roku, a 21 marca to koniec lata i początek jesieni.

Noc z 31 grudnia na 1 stycznia nie jest więc związana z żadną tradycją mającą swoje odniesienie względem ruchu Księżyca, Słońca czy planet, nie jest związana z żadnymi idejkami, religiami, kosmogonią, kosmologią czy zjawiskami przyrodniczymi, a co więcej, żaden bóg nie rości sobie do tej nocy pretensji. Można powiedzieć, że Nowy Rok to taka data „od czapy", ale może właśnie dlatego jest tym wyjątkowym czasem? Jedyne, co wyróżnia tę noc, to zmiana w naszej notacji czasu: wraca jedynka, wraca styczeń, a liczba lat zwiększa się o jeden. I chyba właśnie to jedno proste działanie „+1" tak hucznie świętujemy. Jest to oczywiście jednoczesne pożegnanie starego roku, ale tym, co kryje w sobie ta noc nie są podziękowania za udany miniony rok, ani uczucie ulgi, że w końcu kończy się rok dla nas szczególnie nieudany. To raczej wybuch nadziei na jakieś dobre zmiany (nie mylić z „dobrą zmianą"), to radosne okazanie wiary, że przyszłość będzie dobra, a może nawet jeszcze lepsza od tego, co właśnie mija.

Niestety, a może na szczęście, nie wszystko, co było można zamknąć w paczkę i odłożyć na półkę historii. I nie wszystkie marzenia o lepszym roku mogą się spełnić. Może się zdarzyć, że czyjeś marzenie trafia na „przeciwmarzenie" kogoś innego. Stojący przed polską granicą migranci pewnie liczą na to, że w nowym roku przestaną marznąć w białowieskiej puszczy, że przeżyją i uda im się w końcu dotrzeć do wymarzonego kraju na zachodzie Europy, do obiecanego raju.